

Barney Zwartz o problemie zła

Autor tekstu: **Russell Blackford**

Tłumaczenie: **Krzysztof Achinger**

Niedawno Barney Zwartz, redaktor działu religijnego gazety „The Age”, [opublikował](http://www.theage.com.au/blogs/the-religious-write/go_d-after-auschwitz/20090916-fqbgq.html) (http://www.theage.com.au/blogs/the-religious-write/go_d-after-auschwitz/20090916-fqbgq.html) przemówienie, które wcześniej wygłosił na forum „Problem zła” na Uniwersytecie w Melbourne.

Główne założenia Barneya nie odpowiadają na pytanie, dlaczego dobry (w sensie miłości, życzliwości, itp.) Bóg *miałby* chcieć zezwolić na zło w postaci cierpienia, czy dlaczego wszechmocny Bóg *miałby* być *niezdolny* do przeciwdziałania złu. W swoim przemówieniu, twierdzi on, że nikt tak naprawdę nie wierzy w Boga posiadającego atrybuty wszechmocności i wszechdobrości, ale to jest czysty nonsens. Oczywiście Biblia nie jest napisana takim abstrakcyjnym językiem; jednakże większość chrześcijan (prawdopodobnie również większość muzułmanów i Żydów) rzeczywiście wierzy w Boga posiadającego te doskonałe cechy. Zapytaj tradycyjnego chrześcijanina, czy na przykład wierzy, że moc boska jest ograniczona, a on z pewnością nie będzie chciał przyznać, że „tak”. Wielu ludzi w różnych stuleciach, których trapiła ogromna niepewność lub nawet stracili religijną wiarę, przez lata dręczyło pytanie dlaczego Bóg, który posiada moc przeciwdziałania cierpieniu, najwyraźniej nie widzi powodu, aby jej używać. Sedno sprawy tkwi w pytaniu — jak Bóg, który nie chce zapobiec cierpieniu, któremu mógłby zapobiec bez większego wysiłku, może być uważany za wcielenie dobra, w tym rozumieniu dobra, w jakim się o nim naucza? Czy to jest dobro nieskończenie miłosiernej istoty?

Oczywiście jest to pytanie filozoficzne; przedmiot rozważań filozofów. Ale jest to pytanie odnoszące się do Boga, w którego wierzy wielu ludzi, którzy nie są profesjonalnymi myślicielami.

Barney Zwartz przyznaje uczciwie, że nie potrafi odpowiedzieć na to pytanie i że wcześniejsze próby odpowiedzi są dość wykrętne. Nie ma sensu wznoszenie rąk i mówienie, że nie rozumiemy tego, bo jesteśmy ograniczeni doczesnością. Bez wątplenia jesteśmy... ale skąd się bierze tak trudna do zrozumienia sprawa? Nie jest tak, że Pan Bóg musi pracować z mnóstwem złożonych, ograniczających go problemów, jak reżyser filmowy pracujący z zarozumiałymi aktorami i mający ograniczony budżet; Bóg podobno jest *wszechmocny*. Gdybyśmy posiadali jakiś przytłaczający powód, by wierzyć, że ten Bóg istnieje, ale na to pytanie nie możemy odpowiedzieć, wówczas usprawiedliwione by było wzniesienie rąk i stwierdzenie, że „nie znamy odpowiedzi, ale z pewnością musi ona istnieć”. Z chwilą jednak, kiedy pojawiają się wątpliwości czy Bóg w ogóle istnieje, taka odpowiedź już nie zadawała. Jeżeli uczciwie się nad tym zastanowimy, dystansując się od naszego religijnego punktu wyjścia (jeżeli to był nasz punkt wyjściowy), uczciwym jest przyznanie, że (1) nie ma przekonującej odpowiedzi, (2) nie ma nadziei na przekonującą odpowiedź oraz (3) nie ma uzasadnienia dla przekonania, że taka odpowiedź „po prostu” musi istnieć.

Jeśli idzie o twierdzenia, że chrześcijanie (i nie tylko oni) mają „infantylną” religię, myśląc, że wszystko kręci się wokół nich, jako poszczególnych jednostek, to rzeczywiście dziwaczne jest mówienie o religii oferującej każdej jednostce osobiste zbawienie, ale to nadal niczego nie wyjaśnia. Nie jest istotne czy ja, Russell (na przykład), jestem centrum wszechświata, pojedynczym obiektem, na którym Bóg skupia całą uwagę i w związku z tym powinienem mieć beztrudne życie wypełnione szczęściem. Wydaje się, że Bóg powinien troszczyć się w swej nieskończonej miłości o *każdą* jednostkę. Nie pytamy zatem: „Dlaczego ta straszna rzecz przytrafiła się właśnie mnie?” ale: „Dlaczego nieskończenie kochający Bóg pozwolił, żeby straszne cierpienie w *ogóle* miało miejsce wobec *jakiegokolwiek* ludzkiej jednostki i innych czujących stworzeń”?

Żyjemy w świecie, w którym wiele stworzeń, ogromna liczba — ludzi i innych stworzeń — straszliwie cierpi. Dzieje się tak od milionów lat. Nie jest to efektem działania ludzkiej wolnej woli przed sześcioma tysiącami — lub stu czy dwustu tysiącami lat — i nie ma żadnego przekonującego powodu, żeby twierdzić, że wszystkie przypadki cierpienia przyczyniają się do powstania jakiegoś wyższego dobra (jakby *to* mogłodzielać?). To jest problem, z którym musimy się zmierzyć. Nie ma on nic wspólnego z jednostkami wierzącymi w „infantylną” religię.

Zwróćmy uwagę, że wyjaśnienia odwołujące się do wolnej woli nie mają sensu, a Barney Zwartz nie próbował nawet tłumaczyć, jaki jest tu związek. Na przykład, moglibyśmy być stworzeni w taki sposób, by nigdy nie popełniać okrucieństw. Wolna wola nie polega na zachowywaniu się w przypadkowy sposób, który nie odzwierciedla naszego charakteru. Chodzi o zachowania, które *odzwierciedlają* nasz charakter. Gdy działamy w sposób wolny, działamy w oparciu o nasz

rzeczywisty system wartości, po namyśle na temat tego, co chcemy zrobić. Chcemy to rozstrzygnąć bez pomocy kogoś mierzącego do nas z broni palnej (na przykład). Jednak nie chcemy działać w sposób sprzeczny z naszymi prawdziwymi wartościami, tak jakby nasze decyzje były podejmowane w naszych mózgach przez przypadkowe czynniki na poziomie kwantowym.

(Wyobraźmy sobie świat, w którym *wszystko* w danej sytuacji, w tym wszystko związane ze mną — moje zasady podejmowania decyzji, wartości itp. - jest *dokładnie takie samo*, jak na tym świecie, a ja ciągle podejmuję inną decyzję. Mógłbym być miłą osobą, która podejmuje dobre decyzje w tym świecie, ale w *innym* świecie podejmuje decyzje okrutne. Lub vice versa. To nie jest wolna wola. Podjęcie mojej decyzji zostało zdeterminowane przez przypadkowość poza moją kontrolą, tak więc moja decyzja nie odzwierciedla kim naprawdę *jestem*, okrutnym czy dobrym. W tym scenariuszu nie ma gwarancji, że moje decyzje odzwierciedlają moje prawdziwe ja, jak więc mogę kiedykolwiek być za nie pociągany do odpowiedzialności lub nagradzany? Mogę postępować okrutnie nie dlatego, że jestem okrutną osobą, ale z powodu mojego kwantowego dyspozytora. To jest nonsens. Dlaczego miałoby to mieć cokolwiek wspólnego z wolną wolą i dlaczego nieskończenie miłosierny Bóg tak wszystko poukładał, że okrutne decyzje mogą pochodzić od dobrych ludzi? Gdzie jest *tego* wartość?)

W każdym przypadku, większość wyjaśnień zła ma sens tylko w przed-naukowym świecie. Są dziś uderzająco nieprzekonujące. Pamiętajmy, że większość cierpienia na tej planecie miała miejsce na długo przed tym, zanim pojawił się człowiek. Wszchemocny Bóg nie potrzebował tego cierpienia. Mógł stworzyć świat w pożądanej formie bez tego cierpienia — myśląc po prostu: „Niech się stanie!” To przecież jest istotą wszechmocności, jeśli traktujemy ją poważnie.

Barney Swartz próbował rozbroić tę minę i tańczył wokół niej na różne sposoby, ale w końcu przyznał, że nie posiada zadawalającego wyjaśnienia. Przynajmniej jest uczciwy. Ktoś inny mógłby bardziej rozwijać obronę wolnej woli, obronę wyższego dobra lub jakieś inne kulejące tłumaczenia. Te tłumaczenia są wykrętne, przyznaje Barney. W rzeczywistości brzmią desperacko lub nawet są intelektualnie nieszczerze. Niektóre z nich są z moralnego punktu widzenia obrzydliwe. Są schronieniem dla tych, którzy chcą trzymać się wiary religijnej za wszelką cenę.

Pozostaje fakt, iż problem zła jest prawdziwym problemem dla ludzi z tradycyjnym pojęciem Boga. Problem ten słusznie powoduje głęboki niepokój wielu uczciwych ludzi. Z całą pewnością nie angażuje jakiegoś boga, w którego nikt nie wierzy, ale Boga, którego większość monoteistów czci, i problem ten nie został nigdy w zadawalający sposób rozwiązany. Oczywiście, jeżeli nie zaczynasz od wiary w bogów, albo wierzysz w bogów, którzy nie są wszechmocni lub metaforyczni, problem w ogóle się nie pojawi lub pojawi się jako pewien scenariusz hipotetyczny. Jednak dla ludzi, zakładających istnienie tradycyjnego Boga z czasów Abrahama, problem z pewnością będzie istniał i nie ma tu zadawalającej odpowiedzi.

Intelektualnie uczciwą odpowiedzią, może bolesną, jest rezygnacja z wiary w Boga. Nic innego nie pomoże.

[Tekst oryginału](http://metamagician3000.blogspot.com/2009/09/barney-zwartz-on-pr-oblem-of-evil.html) (http://metamagician3000.blogspot.com/2009/09/barney-zwartz-on-pr-oblem-of-evil.html)

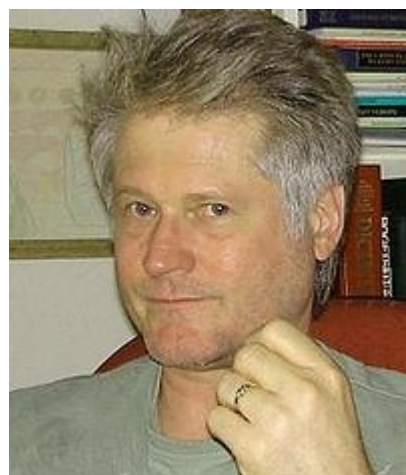
Metamagician and the Hellfire Club 17 września, 2009r.

Russell Blackford

Australijski pisarz, filozof i krytyk. Redaktor naczelny internetowego dziennika The Journal of Evolution and Technology. Twórca internetowego blogu Metamagician and the Hellfire Club. Publikował między innymi w Quadrant and Meanjin. Jego kolejna książka pt. „50 Voices of Disbelief: Why We Are Atheists” ukaże się 10.09.2009.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 04-10-2009)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6835>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl